

# Bardach, Juliusz

---

„Nadzór i represja. Władza i społeczeństwo w późnośredniowiecznej Florencji”, Halina Manikowska, Warszawa 1993 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 84/3, 405-408

---

1993

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Halina Manikowska, *Nadzór i represja. Władza i społeczeństwo w późnośredniowiecznej Florencji*, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Warszawa 1993, s. 425.

Monografia Haliny Manikowskiej z pogranicza historii społecznej i historii prawa jest wynikiem studiów i badań archiwalnych autorki we Włoszech w latach 1981-1985. Jej podstawą są akta florenckich trybunałów sądowych, zachowane od 1343 r. w Archivio di Stato we Florencji. Historyk z wykształcenia, Manikowska nie tylko operuje materiałem prawniczym, który jest często surowcem dla historyków, ale podjęła temat wymagający znajomości instytucji prawnych. W tym zakresie dysponowała obfitymi źródłami, co nieczęsto bywa udziałem mediewisty. Umożliwiło to osiągnięcie większego stopnia szczegółowości i precyzji, zbliżającego jej opracowanie do prac z dziejów nowożytnych. Dodajmy, że stopień rozwoju gospodarki, kultury i ustroju społecznego Florencji XIV-XV w. wyprzedzał kraje transalpejskie, co pozwala autorce na porównania i zbliżenia z Europą Zachodnią XVI-XVII stuleci, także w zakresie problematyki omawianej w pracy. Podejście porównawcze, stosowane z umiarem, posłużyło jej również do wydobycia i wyeksponowania specyfiki włoskiej, określonej przez osiągnięty stopień rozwoju jak i przez układ sił politycznych na Półwyspie Apenińskim uwarunkowany walką Gwelfów i Gibelinów. We Florencji, gdzie zwyciężyli Gwelfowie, znalazło to wyraz w szeregu oryginalnych rozwiązań prawno-ustrojowych.

Sumienna eksploracja bogatych zasobów źródłowych, autentyczna pasja badawcza legły u podstaw tego obszernego i gruntownego studium. Manikowska wykorzystała sumiennie obfitą włoską, niemiecką, francuską i angielską literaturę. Uwzględniła też prace polskie, choć zabrakło — ze szkodą dla całości — „Historii Włoch” Józefa A. Gieroskiego (1986). Dorzuciłbym też krótkie, ale cenne, uwagi Karola Koranyiego, który uściślił podjęte przez autorkę rozróżnienie między żołnierzem najemnym a zaciężnym (CzP-H t. I, 1948, s. 105-108).

Tematyka pracy obejmuje: organizację władz sądowo-policyjnych Florencji i jej okręgu w XIV-XV w., rodzaje i zakresy sprawowanej przez nie kontroli nad ludnością, formy represji za naruszanie norm prawno-karnych oraz przepisów policyjno-porządkowych, wreszcie zagadnienia związane z powrotem więźniów i banitów do społeczeństwa. Autorka skoncentrowała się głównie na tych aspektach kontroli i represji, które nie były dotąd przedmiotem opracowań szczegółowych. Stąd szczególne zainteresowanie normami o charakterze policyjno-porządkowym. Gdy chodzi o represję, to szczególną uwagę zwróciła ona na narodziny kary więzienia jako kary samoistnej, pozostawiając na drugim planie kary na życiu i ciele oraz równoległy do nich kompozycyjny system kar. Omawiając organizację sądownictwa Florencji (miasta i przynależnego doń *contado*), Manikowska zwróciła szczególną uwagę na charakterystyczne dla tej części Włoch powoływanie dla sprawowania funkcji sądowych i represyjnych funkcjonariuszy pochodzących spoza Florencji. Tych *ufficiali forestieri* autorka określa mianem cudzoziemców, choć w praktyce byli to, zwłaszcza gdy chodziło o stanowiska wyższe, obywatele innych komun włoskich. Czołowe stanowisko wśród nich zajmował *podestà* (stąd nazwa ustroju podestalnego dla Florencji XIV-XV w.). Władze najwyższe Florencji powoływały podestę na krótki okres (rok, potem nawet na pół roku), bez prawa osiedlenia się później w mieście, a z możliwością reelekcji dopiero po upływie 5-10 lat. Powoływany na stanowisko *podestà* obejmował urząd z własnym zespołem, który określano mianem „familii”. W skład „familii” wchodził: sędziowie, towarzysze rycerze, pisarze (notariusze), giernkowie oraz zbrojni *sargent*es, których autorka określa mianem pachółków. „Familie” *podestà* dobierał sobie spośród osób spoza Florencji i jej okręgu. Opuszczała ona zajmowane stanowiska — i miasto — wraz z nim. W czasie urzędowania „familii” podesty pozostawała — przynajmniej w założeniu — w izolacji od ludności miejscowej. Miało to na celu uniemożliwienie korupcji, a także, przez powołanie do pełnienia funkcji sądowo-represyjnych ludzi z zewnątrz, zachowanie obiektywizmu i uniemożliwienie zagarnięcia władzy w mieście przez tą czy inną frakcję rządzących we Florencji, ale wewnętrznie podzielonych Gwelfów. W ślad za *podestà* powoływano w późnośredniowiecznej Florencji inne „cudzoziemskie” struktury sądowo-represyjne. Ich szefów określano ogólnie mianem rektorów. Należał tu w szczególności urząd (trybunał) „kapitana ludu” sądzącego spiski, buntury itp., a od schyłku XIII w. także trybunał „egzekutora sprawiedliwości”, który sądził złodziei, rabusiów i innych przestępców kryminalnych, m. in. na podstawie anonimowych donosów składanych do specjalnych skrzynek. Osobna organizacja „obroncy okręgu” (*difensore del contado*) chroniła bezpieczeństwo w okręgu podległym Florencji. Każdy rektor dysponował własną „familia”, mniej liczną niż podesty, ale o podobnym składzie.

Manikowska ukazała wzajemny stosunek obcych władz sądowo-represyjnych z rodzimym dawnym systemem

opartym na terytorialnej organizacji parafialnej. We Florencji, która na początku XIV w. liczyła około 100 000 mieszkańców (liczba bardzo duża na owe czasy), istniało 57 parafii. Mieszkańcy Florencji tworzyli też 20 oddziałów milicji miejskiej zwanych gonfalonami, co odpowiada polskim chorągwiom. Były one także jednostkami podziału dla celów podatkowych i innych. W parafiach miejskich istnieli tzw. kapelani świeccy — urzędnicy lokalni wybierania na 6 miesięcy, których obowiązkiem było powiadamianie władz sądowo-policyjnych o wszystkich popełnionych przestępstwach na terenie parafii.

Trafny wydaje się uogólniający wniosek autorki, że w omawianym okresie organizację florenckich struktur sądowo-represyjnych cechowała elastyczność i komplementarność, a także brak wyraźnego rozgraniczenia kompetencji różnych „cudzoziemskich magistratur”.

Isolacja podesty i jego „familii” od ludności realizowała się przez brak kontaktu z nią poza godzinami urzędowania. Dla podesty był przeznaczony odrębny pałac, sędziowie i pisarze mieli zapewnione mieszkania w siedzibach ich magistratur, pachołkowie byli umundurowani i skoszarowani. „Familia” podesty była liczna i cechował ją postępujący wzrost liczebności. Ogółem Manikowska oblicza angażowane z zewnątrz „familie” aparatu policyjnego w połowie XVI w. na 650-700 osób.

Troska o zapewnienie izolacji aparatu władzy od społeczeństwa szła w parze z wymogami fachowości. Asystujemy tu przy narodzinach nowoczesnej biurokracji, gdzie kompetencje musiały być potwierdzone dyplomem. Doktorat prawa wymagany był dla stanowiska sędziego, a liczni pisarze (*notarii*) stanowili najliczniejszą kategorię urzędników florenckich. Manikowska dokonała ustalenia geografii rekrutacji „pachołków” służb sądowo-policyjnych. Na ogólną liczbę 7214 „pachołków”, których dane personalne udało się ustalić, potrafiła określić miejsce ich pochodzenia w około 90 %, bo aż w 6608 wypadkach. W przeciwieństwie do rektorów, sędziów i pisarzy Włochów, wśród pachołków byli liczni górale, w tej liczbie Szwajcarzy, ale i Albańczycy. Pouczająca jest paralela pomiędzy wojskami najemnymi rozpowszechnionymi w ówczesnych Włoszech, a „familiami” rektorów. W jednych i drugich obowiązywało jednolite umundurowanie i skoszarowanie. I tu i tam podstawą utrzymania był wypłacany żołd. Zdaniem autorki wojska najemne były dla zaciągających się bardziej atrakcyjne. Nie byłbym tego tak pewny, bowiem służba w wojsku najemnym łączyła się z bardziej niż w „familii” surową dyscypliną i autokratyczną władzą najmujących żołnierzy kondotierów.

Rozbudowany aparat sądowo-policyjny w północno-włoskich komunach nie oznaczał — podkreśla autorka — zmniejszenia zwierzchniej władzy miejscowych elit. Ster rządów we Florencji przez cały czas pozostawał w ich ręku, a cudzoziemscy rektorzy wraz z „familiami” zajmowali wobec nich pozycję służebną. Na postawione pytanie, czy można zajęcia „cudzoziemskich” rektorów i ich „familii” traktować jako profesję, Manikowska, mimo wątpliwości, odpowiada, że choć okresowe, zajęcie to nie było dorywcze. Przemieszczając się z miasta do miasta, „familie” z rektorami na czele były zespołami mającymi cechę stałości.

Analizując funkcje organów represyjnych, Manikowska podkreśla, że mimo rozbudowy aparatu sądowo-policyjnego skuteczność represji sądowej była na ogół mała. Przy zabójstwach w około 85 % wypadków wyroki zapadały zaocznie. Wyroki kontumacyjne orzekały wyjęcie przestępcy spod ochrony prawa; banita mógł być bezkarnie zabity, nieraz nawet zabójcy jego należało się wynagrodzenie. Za ukrywanie banity groziła kara. W praktyce kara dosięgała banitów stosunkowo rzadko.

Walkę z przestępczością starano się uczynić bardziej skuteczną przez przymusowe usuwanie z miasta ludzi należących do środowisk kryminogennych: włóczęgów, żebraków, ludzi złej sławy. Wskazywać ich mieli kapelani świeccy parafii miejskich, oni też mieli dopilnować ich ekspulsji z miasta.

Kontrolę nad „cudzoziemskimi” rektorami, zwaną syndykatem, sprawował zespół wybieranych przez obywateli miasta syndyków. Po zakończeniu urzędowania zespół syndyków rozpatrywał zarzuty wysunięte przeciw rektorom przez komunę, osoby fizyczne lub prawne i wydawał swoje orzeczenie. Takie „absolutorium” potrzebne było podeście (i innym rektorom), by móc kontynuować swoje zajęcia w innych miastach. Zdaniem autorki uznawano na ogół poprawność sprawowania urzędu, gdy rektor zaspokoił pretensje finansowe komuny. W szczególności chodziło o skuteczne ściąganie orzeczonych kar pieniężnych. Nieściągnięte kary potrącano rektorowi z należnej (trzeciej i ostatniej) raty uposażenia, wypłacanej po zakończeniu kontraktu.

Zdaniem Manikowskiej, we Florencji schyłku XIII-XIV w. „nadużycia władzy i wypadki korupcji nie przybierały drastycznych rozmiarów” i dotyczyły „niewielkiego procentu wszystkich urzędników cudzoziemskich”. Taki wniosek nie znajduje jednak oparcia w cytowanych licznych przypadkach łapownictwa i nadużyć. Autorka sama dostarcza sporo dowodów na to, że tak zwane układy i prezenty stanowiły często sposób załatwiania sprawy po myśli petenta, że nieraz przymykano oczy na korupcję. Niemało było też wypadków

lamania prawa, o czym świadczy m. in. petycja cechu sędziów i notariuszy, według której skazanych na śmierć przez sędziów „cudzoziemskich” magistratur „należy raczej zwać zabitymi niż osądzonymi”. Zresztą gdzie indziej autorka stwierdza, że podsumowanie praktyki na podstawie akt, w których znajduje ona tylko ułamkowy wyraz, jest często niewykonalne.

Rozdział V, zatytułowany „Miasto pod kontrolą”, dotyczy przestrzegania — i naruszania — zakazów noszenia broni, poruszania się po mieście po godzinie policyjnej, udziału w grach hazardowych, a także naruszania ustaw przeciwko zbytkowi. Zakazy te Halina Manikowska łączy z rozbudową organizacji miejskiej, zdobyciem władzy we Florencji przez popolanów, ich walką ze szlachtą, ale kojarzy je także z walkami wewnętrznymi pomiędzy klanami rządzącego stronnictwa. Przywróceniu porządku i umocnieniu władzy miały służyć rozbudowane struktury nadzoru i kontroli. Zakazy noszenia broni oraz ustawy przeciwko zbytkowi przewidywały wyjątki. Z czasem, w miarę bogacenia się patrycjatu miejskiego, dokonano się przejście od kar za zbytek do podatku od luksusu. Podobnie pragmatyczne podejście znalazło wyraz w stosunku do nierządu. Uprawiany w oberżach i łaźniach uległ on instytucjonalizacji przez założenie miejskiego lupanaru oraz opodatkowanie kobiet uprawiających najstarszą profesję świata. Poddano je ponadto specjalnej kontroli i poniżającym formom identyfikacji.

Cenny jest rozdział o powstaniu (w początku XIV w.) i funkcjonowaniu więzienia komunalnego we Florencji. Jest to właściwie całe studium o kształtowaniu się samoistnej kary pozbawienia wolności, której nie znali jeszcze glosatorzy. Do więzienia komunalnego, znanego pod nazwą *Le Stinche*, trafiali nie tylko przestępcy, ale i niewypłacalni dłużnicy, aresztowani na żądanie wierzycieli, także umieszczeni na żądanie rodziców marnotrawni synowie. Traktowano to jako środek poprawy, ale też sposób na uniemożliwienie dalszego trwonienia majątku.

Manikowska przedstawiła szczegółowo organizację i funkcjonowanie miejskiego więzienia. We Florencji nie oddawano go, jak w innych miastach, w dzierzawę, kontrolował je „egzekutor sprawiedliwości”, który rozpatrywał też sprawy o przestępstwa dokonane w murach więziennych. Ponieważ znaczną część więźniów stanowili dłużnicy, należący do władz więziennych, mediator miał starać się o ich uwolnienie poprzez układy z wierzycielami, a w razie niemożności spłacenia, o darowanie im długów, by tą drogą uzyskać ich uwolnienie.

Istotnym problemem omawianej pracy jest ustalenie, w jakim stopniu więzienie florenckie w XIV w. było karą samodzielną, a w jakim środkiem zabezpieczającym przed ucieczką oskarżonego, względnie środkiem wymuszającym należne świadczenia od niewypłacalnych dłużników, ale też od skazanych na karę grzywny, których nie mogli lub nie chcieli zapłacić. Karą zastępczą było wówczas więzienie. Zdaniem Manikowskiej we Florencji od czterdziestych lat XIV w. więzienie bywało już karą samodzielną, w tym także więzienie dożywotnie jako forma złagodzenia kary śmierci. Proces ten przedstawiony został na tle kształtowania się kary pozbawienia wolności w Europie Zachodniej późnego średniowiecza.

Ostatni rozdział monografii („Powrót do społeczeństwa”) dotyczy stosowania i form prawa łaski indywidualnej i zbiorowej (wyjątkowo też amnestii). Prawo łaski stosowano nie tylko w stosunku do więźniów, ale i banitów, zwłaszcza, gdy starali się okupić swoją winę, np. przez udział w wyprawie wojennej po stronie Florencji. Zbiorowe ulaskawienia (trzy-cztery razy rocznie) służyły zarówno rozładowaniu przeludnienia w więzieniu jak i łagodziły surowość prawa. Łączył się z nimi specjalny ceremoniał „ofiarowania więźniów”, co było formą symbolicznego odkupienia ich winy przed powrotem do społeczeństwa. O łasce (i amnestii) decydował specjalny organ władz miejskich powołany w 1368 r. Manikowska zwraca uwagę na równoległe obniżanie kar pieniężnych. W połowie XIV w. realna wysokość tych kar stanowiła we Florencji około 1/7 wysokości nominalnej, gdy dla mieszkańców okręgu dewaluacja była o połowę mniejsza.

Monografia Haliny Manikowskiej posunęła poważnie naprzód znajomość organizacji sądów karnych, form nadzoru i represji w późnośredniowiecznej Florencji. Wypada zgodzić się z jej poglądem o rozbudowanym aparacie bezpieczeństwa, obejmującym życie społeczności miejskiej. Policyjny charakter władzy państwowej, szeroki zakres wykorzystywania w tym celu grup zaangażowanych z zewnątrz, nie związanych z ludnością miasta i okręgu został przedstawiony w sposób wszechstronny. Te istotne cechy ustroju Florencji odbiegają od poglądu J.A. Gierowskiego, który we wspomnianej wyżej „Historii Włoch” stwierdza, że „ustrój Florencji był, jak na owe czasy, wyjątkowo demokratyczny”, upatrując w nim „najszcześniejsze na terenie Włoch rozwinięcie zasady wolności wprowadzonej przez komuny” (s. 137). Autorka do stanowiska tego nie ustosunkowała się. A szkoda.

Omawiana monografia pogłębiła wiedzę o kształtowaniu się kary pozbawienia wolności. Ukazana została ona w ujęciu dynamicznym w dobie przechodzenia do niej od systemu kompozycyjnego oraz od kar na życie i ciele.

Byłoby dobrze, gdyby ukazała się w druku włoska wersja omawianej monografii. Weszłaby na pewno do kanonu literatury poświęconej Florencji, a także historii prawa i instytucji Włoch doby późnego średniowiecza.

Juliusz Bardach

Roman D a r o w s k i, *Szczepanowice nad Dunajcem. Dzieje wsi, parafii katolickiej i gminy kalwińskiej*, Wydział Filozoficzny Towarzystwa Jezusowego, Instytut Kultury Religijnej, Kraków 1993, s. 559, tab., ilustr.

Książka księdza R. D a r o w s k i e g o stanowi efekt wieloletnich badań, zapoczątkowanych w 1962 r. rozprawą licencjacką pt. „Dzieje kościelne Szczepanowic”, przedstawioną na Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie.

Celem autora było upowszechnienie znajomości przeszłości rodzinnej wsi, „nie zawsze co prawda, chwalebnej, ale przecież bliskiej i drogiej wszystkim, którzy mieszkają w tym zakątku Polski lub z niego pochodzą”, zaś główną pobudką „poczucie obowiązku wdzięczności dla szeroko rozumianego środowiska, z którego wyszedł” (s. 11).

W rezultacie otrzymaliśmy dzieło wyjątkowe na polskim rynku wydawniczym, zdominowanym obecnie przez prace przyczynkarskie, lub luźne zbiory, „szkiców historycznych”. „Dzieje Szczepanowic” wynikły z autentycznego zainteresowania historią regionalną, popularną na Zachodzie i niemal nieobecną w polskich pracach historycznych od XIX w. Napisane zostały przez teologa, wkraczającego w dziedziny historii społecznej i etnologii, ze wszystkimi wynikającymi z tego wadami i zaletami.

Nie znaczy to oczywiście, że prezentowana książka zasługuje na uwagę jedynie jako — swego rodzaju — *curiosum* wydawnicze. Poza walorami popularyzatorskimi — w pierwszych rozdziałach, szczególnie interesujących dla zawodowych historyków, autor zaprezentował nowe fakty porządkujące i uzupełniające dotychczasową wiedzę o koegzystencji na terenie Szczepanowic przedstawicieli wyznań: ewangelicko-reformowanego i katolickiego. Wydawało się dotąd, że dzieje wspólnoty ewangelicko-reformowanej w Szczepanowicach i Jodłowce są dość dobrze znane dzięki pracom szczegółowym M. W a j s b l u m a, S. T w o r k a, J. S z y m a n i s k i e g o, zwłaszcza ze względu na szczególną rolę, jaką odegrała ona w dziejach kalwinizmu małopolskiego od połowy XVI wieku. R. D a r o w s k i wprowadził nowe dane, pozwalające bliżej poznać fascynującą historię współistnienia przez dwa i pół wieku obok siebie kościoła katolickiego i zboru ewangelickiego — obu pod patronatem rodziny Chrzastowskich. Dotyczą one m. in. genealogii rodu (s. 45, p. 1, s. 65, p. 13), przynależności diecezjalnej miejscowości związanych ze Szczepanowicami (s. 48, p. 12), datacji kolejnych etapów przebudowy zboru i kościoła (s. 54, 84, 126).

Na szczególne podkreślenie i sympatię zasługują starania autora o zachowanie obiektywizmu w przedstawieniu dziejów gminy ewangelickiej. Uwagi o organizacji kościoła reformowanego (s. 61) i jego podstawach teologicznych („rzeczywistej obecności Chrystusa w czasie Wieczery Pańskiej”, s. 66) są może nazbyt ogólnikowe. Warto jednak zwrócić uwagę na wykazanie związku między bogaceniem się Szczepanowic po objęciu ich przez rodzinę Chrzastowskich w końcu XV w. (s. 49) a przyjęciem przez część rodu „nowej wiary” w 1568 r., potwierdzające opozycję między protestancką aktywnością ekonomiczną i katolicką skłonnością do „poprzestawania na małym”. Autor zwrócił również uwagę na korzyści dla chłopów po ustabilizowaniu się układu własności w ramach jednej rodziny na kilkaset lat (s. 31). Słusznie przypomniał negatywną konotację słowa „kalwin”, nadużywanego w współczesnej historiografii (s. 62). Trudno podzielać wątpliwości autora co do faktu, że „być może względy wyznaniowe” były przyczyną rebelii w dobrach Chrzastowskich w okresie „potopu” szwedzkiego (s. 101), należy jednak docenić zwrócenie uwagi, że niechęci wyznaniowe były wzajemne (s. 112); wyroki trybunałów przeciw Chrzastowskim — bezprawne (s. 114); zaś akty gwałtów i napady na ich dobra, dokonywane między innymi przez katolickich proboszczów — skandaliczne (s. 115).

Stwierdzenie, że „pewnego rodzaju rygorizm moralny”, cechujący kalwinizm, wpływał czasem łagodząco na stosunek pan — poddany (s. 31), może dziś brzmieć naiwnie. W pracy popularyzującej wiedzę o epoce autorytet autora-kapłana katolickiego może mieć duże znaczenie w uświadomieniu czytelnikom, że już w